

Premier Tusk wyznał, że palił trawkę, ale w czasach studenckich. Prezydent Clinton „palił, ale się nie zaciągał”. Obama palił i się zaciągał. Holendrzy już dawno zalegalizowali marihuanę, a w Hiszpanii została zdekryminalizowana. Nawet zwykle konserwatywne Stany Zjednoczone liberalizują swoją politykę narkotykową, zaś w wielu stanach już od dawna wspomaga się nią medycyna. W Europie środkowej wybiły się Czechy, gdzie od pierwszego stycznia marihuana jest ogólnodostępna i wolno ją palić.

### **Dzieci polityków w tarapatach**

Tylko w Polsce premier Kaczyński powątpiewał na jednej z konferencji prasowych: „Czy marihuana jest z konopi? Chyba nie”, jednak – stwierdził – „z marihuaną trzeba walczyć”, efektem czego ministerstwo sprawiedliwości pod wodzą Zbigniewa Ziobry przygotowało projekt ustawy zaostrzającej politykę narkotykową (za posiadanie miało grozić do 8 lat więzienia).

Gdy u władzy są liberałowie wspierający się na ludowcach, wydaje się, że o zmianę jest łatwiej. W łasce marszałkowskiej leży właśnie projekt ustawy zawierającej zapis, że postępowanie karne w przypadku posiadania niewielkich ilości może zostać umorzona. Nie jest to jednak jednoznaczne z depenalizacją używki, bowiem jak twierdzą twórcy ustawy, taka sytuacja może mieć miejsce dopiero po sporządzeniu wywiadu środowiskowego.

Platforma zresztą nie ma wyjścia. Nie chodzi tu po raz kolejny o akcentowanie różnic polityki rządu Tuska i Kaczyńskiego, co jest spiritus movens obecnego kształtu sceny politycznej i dominacji PO. Chodzi o coś innego. Koalicja rządząca nauczyła się na błędach poprzedników.

Kiedy wyszło na jaw, że Tomasz Lepper hoduje konopie, jego ojciec, ówczesny minister rolnictwa Andrzej Lepper starał się przekonać opinię publiczną, że legalizacja przyniesie profity dla budżetu państwa. Jego głos jednak ledwo przedarł się przez medialną wrzawę i nie został potraktowany na serio.

Kiedy za posiadanie siedmiu i wprowadzenie do obrotu sześciu gramów marihuany skazany został Stanisław Zdrojewski, syn ministra kultury, Donald Tusk nie mówił o legalizacji, uznając zapewne, że na tak radykalne środki jest jeszcze w Polsce za wcześnie. Jego rząd miał przygotować jednak ustawę, o której wiadomo było tylko tyle, że politykę narkotykową zliberalizuje. Casus Zdrojewskiego udało się więc zrationalizować w podobny sposób jak aferę hazardową.

### **Status quo niczym obrona Częstochowy**

Marihuana w ogóle jest używką pechową. W 1997 roku Światowa Organizacja Zdrowia opublikowała słynny raport dotyczący konopi, jednak już rok później brytyjski „New Scientist” wykazał, że zatajony został jeden z rozdziałów dokumentu. Zawierał zestawienie suszu konopi indyjskiej z narkotykami legalnymi – tradycyjnym alkoholem i popularną nikotyną, a także z opiatami. Badania zagrożeń wynikających z użytkowania środków wypadły korzystnie na rzecz nielegalnej marihuany. Mówi się, że promineri WHO „wpadli w szal”, gdy zapoznali się z kontrowersyjnym dokumentem.

Legalizacja konopi indyjskiej jest także nie w smak zorganizowanym grupom przestępczym, kartelom narkotykowym, które – szczególnie w Ameryce Łacińskiej – korumpują polityków i policję, zapewniając

sobie monopol na handel narkotykami. Byłoby zbyt dużym uproszczeniem i nadużyciem stwierdzenie, że nad Wisłą sytuacja wygląda podobnie. Pewne jest jednak, że silne lobby spirytusowe i przemysłu tytoniowego będzie podnosić argumenty o marihuanie jako furtce do ciężkich narkotyków, i powielać inne stereotypy. Jak Częstochowy będą bronić istniejącego status quo, aby tylko nie doprowadzić do wprowadzenia na rynek kolejnego dobrego substytucyjnego, które osłabi pozycję wódki czy papierosów. To również rozgrywki biznesowe zdecydowały, że konopie zostały zdelegalizowane w USA na początku XX wieku, gdy jeszcze służyły w przemyśle, m.in. do produkcji papieru.

## **Zalegalizujmy marihuanę**

Wartość rynku narkotykowego w Polsce liczy się w milionach złotych, a więc nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby uświadomić sobie rządowi wielkość wpływów do państwowej kasy, gdyby opodatkować konopie indyjskie. Tymczasem eksperci Instytutu Spraw Publicznych policzyli w grudniu, że ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii kosztuje nas każdego roku 80 mln złotych. „Najdroższy” jest artykuł 62, zagrażający karą pozbawienia wolności do lat 3 za każdą ilość posiadanego narkotyku.

Dobra polityka uznawałaby, że środki pochłaniane przez kryminalizację, policję, więzienie, etc. – bez porównania lepiej procentowałyby, gdyby były wykorzystane na pomoc ludziom uzależnionym i zagrożonym uzależnieniem – pisze konstytucjonalista, profesor Wiktor Osiatyński w pracy „Niezamierzone konsekwencje. Polityka Narkotykowa i Prawa Człowieka” pod redakcją Katarzyny Malinowskiej-Sempruch. Osiatyński sytuuje się wśród zwolenników otwartej polityki narkotykowej, traktującej narkomanię jako chorobę, a uzależnionych jako chorych.

Chorych ludzi nie zamyka się w więzieniach. Nie skazuje się ich na desocjalizację, umieszczając w zakładach karnych wraz z przestępcami (wedle polskiego prawa za posiadanie marihuany grozi kara podobna jak za pedofilię czy gwałt). Chorym (niepełnosprawnym) ludziom pomaga się na rynku pracy, nie zaś przekreśla ich szansy wpisem o karalności do akt. Chorych ludzi się leczy.

- Jeżeli penalizujemy posiadanie, to wtedy po drugiej stronie bariery staje zarówno handlarz, dealer narkotykowy, jak również jego ofiara. Ofiara ma być po naszej stronie – zaznacza Osiatyński.

## **- Jaki jest sens ścigania i karania konsumentów? Żaden!**

Argumentem za liberalizacją ustawy jest też reorganizacja pracy służb bezpieczeństwa. Policja, która obecnie zajmuje się wyłapywaniem „planktonu” narkotykowego, musiałaby się przestawić na walkę z biznesem narkotykowym, za którym stoją dobrze zorganizowane grupy przestępcze. Na łeb na szyję spadłyby również policyjne statystyki, które służą przecież jako miara skuteczności policji. Obecnie wystarczy, że ambitny aspirant złapie za rękę siedemnastoletniego licealistę, który być może próbuje pierwszy raz.

Nieujawniający swoich personaliów, doktorant prawa J.S. wszedł do komisariatu policji i położył na biurku woreczek. W nim: pół grama suszu konopi indyjskiej. Taka ilość wystarczyła, aby przeszukać mieszkanie jego matki, zaś jego samego zatrzymać w areszcie na 24 godziny.

Jak powiedział Wyborczej, tylko dzięki prowokacji mógł złożyć skargę do Trybunału Konstytucyjnego na obowiązującą ustawę, ograniczającą prawa zapisane w ustawie zasadniczej. Przy okazji jednak obnażył nieprzystosowanie instrumentów prawa do obowiązującej ustawy: - Jaki jest sens ścigania i

karania konsumentów? Żaden! Organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości są niewydolne, jeśli dwadzieścia godzin zajęło im postawienie mi zarzutu z art. 62 ust. 3, czyli przypadek mniejszej wagi. A gdyby w tym samym momencie swój czyn ujawnili wszyscy konsumenci z Trójmiasta? – pyta.

### **Nie ma takiej siły, by nam palić zabronili**

Gdy na scenę katowickiego Mega Clubu wchodzi hip – hopowy Hemp Gru, już po chwili w głośnikach wybrzmiewa: „się jara dziewczyno, się jara chłopaku, to czysta marycha bez odoru maku, bez odoru wojny...”, a w powietrzu unoszą się opary spalanej konopi indyjskiej. Skręcona w papieros wędruje po sali. Pali każdy, kto ma ochotę. Ochrona się nie wtrąca, więc prawie legalnie.

„Polska pali gandzię” – śpiewa Mewa, a dalej: „wstawić nazwę miasta... pali gandzię”. Bo gandzię pali się wszędzie, w każdym mieście i w każdej wsi. Warszawiacy manifestują to rokrocznie, podczas „Marszu miliona blantów”. Liczba uczestników stale rośnie i w tej chwili mówi się nawet 5 tysiącach osób. Emblemat z liściem konopi jest stale obecny w naszej kulturze, przyozdabia odzież głównie młodych ludzi. Jednak po marihuanę sięgają wszyscy. Dwudziestolatkowie i czterdziestolatkowie, studenci i pracownicy fizyczni, pracownicy korporacji i bezrobotni...

Nasze społeczeństwo jest już przygotowane do zaakceptowania legalizacji marihuany - uważa prof. Vetulani z Instytutu Farmakologii Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

A jeżeli nie legalizacja, to co? „Panie polityku w za ciasnym krawacie [...] ty o moim blancie nie będziesz decydował” – śpiewa Mewa...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

decKster, dodano 08.02.2010 07:51

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).